Cena prenumeraty kwartalna

Szwajcarja	frank. 7
Włochy	„ 9
Francja, Belgja i Państwo papiezkie	„ 10
Austrja, Prusy i Związek niemiecki	„ 12
Anglja, Księstwa Naddunajskie i Turcja	„ 14
Szwecja	„ 18
Ameryka	„ 20

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem: Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia

przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

„**Ojczyzna**“ wychodzi dwa razy w tygodniu, to jest: w niedzielę i środę.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“

w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Lipsku: Księgarnia Kasprowicza, Lindenstrasse, 5.
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: Trübner et Com. 60, Paternoster Row. City;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera.
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
w Zürichu: Dr. Śwido, Eisen Gasse Nr. 123.
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

№ 67. **Bendlikon (pod Zürichem), Niedziela, 20 Sierpnia 1865 r.** **Rok II.**

Bendlikon, 20 sierpnia.

(Dalszy ciąg).

Graniczące ze Słowianami z jednéj strony plemiona germańskie, przejęte jednością wiary chrześcijańskiéj, z drugiéj hordy tatarskie i bisurmańskie, uważające się za jedynych prawowitych panów ziemi, marzących o podbiciu świata w imię Proroka, wnet zalały cisnąc się z dwóch przeciwnych stron prawie całą Słowiańszczyznę. Tu Wendowie, Pomorzanie, Morawjanie, Czesi, Słowacy ulegli panowaniu niemieckiemu; tam Serbowie, Bułgarzy, Bośniacy i inni, poszli w turecką niewolę. Wreszcie przy końcu zeszłego wieku Moskwa podawszy ręce dwom sąsiadom, rozszarpała ostatnią rzeczpospolitę Polską, która zachowała tradycje szczerosłowiańskie, wyrobiła w kolei 800-letniego bytu udzielnego ustrój społeczny i polityczny na tle narodowem, wreszcie przekazała potomności płodne zarodki do wszkrzeszenia całéj Słowiańszczyzny. Wśród tak ogólnego pogromu, naturalną jest rzeczą, że nie jeden z ludów słowiańskich znękany długą walką, w rozpaczy zwątpił o własnych siłach i szuka ratunku na zewnątrz. Moskwa po rozbiorze Polski i zgnębieniu późniéj kilku powstań, z całą energją państwa łupiezkiego zwróciła się ku reszcie Słowiańszczyzny, aby ją najprzód zjednać dla siebie, podbić moralnie, by późniéj przy dobréj sposobności bez oporu zagarnąć. Opieką nad wolnością religijną Słowian prawosławnych, propagandą naukową głównie przez fałszowanie historji, szerzeniem nienawiści pomiędzy pojedynczemi plemionami, spotwarzaniem usiłowań polskich, nieufnością dla cywilizacji europejskiéj, wreszcie przekupstwem ludzi wpływowych stara się Moskwa ująć, zniewolić, podbić umysły Słowian. Atoli mimo jawnego chylenia się niektórych plemion na stronę Moskwy, mimo otumanienia opinji publicznéj, blaskiem sztucznéj potęgi i chytrych oznak dobrotliwości carskiéj, w całéj Słowiańszczyznie panuje nieufność i obawa, aby z połączenia z caratem nie wynikła zagłada i wyniszczenie tak skrzętnie pielęgnowanych szczątków życia narodowego. Polska dla ludów słowiańskich stała się odstraszającym, zgrozą przejmującym przykładem, czego to od Moskwy spodziewać się można.

Panslawizm wylęgły w głowach kilku uczonych niemieckich i doktrynerów słowiańskich, chciwie zaś pochwycony i propagowany przez rząd, polityków i publicystów moskiewskich, przyjęty został przez niektóre ludy słowiańskie jako złe konieczne, jako jedyna droga do wydobycia się z przykrego jarzma Turków i Niemców. Dla ludów zatem słowiańskich jest panslawizm kształtem przechodnim, środkiem do zdobycia sobie niepodległości; dla Moskwy zaś jest on sprężyną wszystkich usiłowań na zewnątrz, jest wielkim celem polityki carskiéj. Dla tego to i środek ten nader niebezpiecznym i szkodliwym stać się może, i przestrzegać trzeba, aby snać ludy słowiańskie, które go zażywają, nie popadły w sromotniejszą jak dotąd niewolę.

Carat moskiewski od upadku Polski, rości sobie prawa do reprezentowania Słowiańszczyzny, do przewodniczenia a raczéj panowania nad nią; ztąd nie przebiera w środkach, aby okazać w całéj jaśni swoją szczerą słowiańskość, ztąd szczególnie stara się udowodnić pochodzenie swoje słowańskie, a nie od dzikich Waregów i Mongołów. Kwestja rodowodu Moskali albo — jak się zwać lubią — Wielkorosjan, dostatecznie roztrząśniętą przez uczonych historyków i genealogów naszych.. Dziś zresztą byłaby ta sprawa zupełnie obojętną, gdyby Moskwa swym ustrojem społecznym, politycznym a nawet religijnym, odpowiadała usposobieniom i charakterowi Słowian; gdyby dążeniem, rozwojem dziejowym, dawała świadectwo przejęcia się istotą, duchem słowiańskim; gdyby przez obecne swe postępowanie okazywała się pochopną do postępu, uznania praw narodowych i jednostki, a przez to dawała rękojmię na przyszłość. Ale tego wszystkiego my dopatrzeć nie umiemy. Wszelkie zapowiadane reformy są blichtrem, wszelka postępowość zwodniczą. Przeciwnie widzimy, że carat moskiewski to wróg śmiertelny wolności i niepodległości, którą Słowianie tak gorąco ukochali; to dziki morderca i wytraciciel narodów, które z niewoli wybić się pragną; to duch zniszczenia, ciemnoty i kłamstwa.

Podstawą państwa moskiewskiego jest wszechwładztwo cara, on jeden wolny bezwzględnie, wszyscy inni, nawet własne dzieci — niewolnikami. Ustrój państwowy, w którym najważniejsze stanowiska pozajmowali cudzoziemcy lub kosmopolici, wyrodził się w automat biurokratyczny, zabijający wszelką samoistność życia w narodzie, nie cierpiący najmniejszéj iskierki samodzielności osobistéj. Potęga carstwa moskiewskiego opiera się na ślepéj sile materjalnéj, na gwałcie i bezprawiu, tysiące niewolników strzeże z bronią lub knutem w ręku najmniejszego poruszenia miljonów innych niewolników. Kierunek i systemat polityczny Moskwy: oto szerzenie absolutyzmu, tłumienie oświaty ludowéj, walka z wielkiemi ideami Zachodu, a wogóle cywilizacji europejskiéj, grabież, potworna żądza osiągnięcia hegemonji na Wschodzie i bezwstydna chuć zadławienia całéj Europy. Bezwzględne poddanie wszelkich sił i zasobów narodowych pod rozporządzenie i dowolny użytek caratu — oto wewnętrzne gospodarstwo; ujarzmienie i zgnębienie wolnych ludów, oto cel zewnętrzny Moskwy.

Te kilka głównych rysów, znajdujących poparcie w bezstronnem badaniu historycznego kształtowania się Rosji, wystarczy na uwydatnienie w ogóle niesłowiańskości, a po szczególe niesłowiańskich usposobień i dążeń caratu moskiewskiego. On jest raczéj zaprzeczeniem, przeciwieństwem wszystkiego co słowiańskie, albo inaczéj, co chce oddychać wolnością i egzysto-

Z UKRAINY.

Ucichła krwawa walka! — Synowie Polski téj ciągle konającéj a nieśmiertelnéj męczennicy, jedni legli w bojach, drudzy giną od trudów i tęsknoty na stepach Sybiru, inni jeszcze poszli w rozsypkę po szerokim świecie; kraj wyludniony, rabowany i okradany przez Moskwę, dawne bytu warunki stargane, lud ciemny biedny, szlachta zniszczona materjalnie, zabita moralnie — chaos straszliwy! Podli hołdują reakcyi, a zacni błądzą w ciemności, załamują dłonie, i może w rozpaczy nad niedościgłym ideałem wolnéj ojczyzny, bluźnierczemi nie jeden wymówi usty: „Finis Poloniae.“

Moskwa z radością ręce zaciera, przykłada ucho do drgającéj jeszcze piersi, ażali ostatnie nie uszło z niéj tchnienie i z podwójną wściekłością coraz nowe zadaje rany. Zmęczeni katowie, świeżym miejsca ustępują. Omdlała męczennica na łożu boleści, a słudzy carscy rozrywają jéj szaty, i z dłonią na grzywie, a nogą w strzemieniu stoi w pogotowiu goniec brodaty, który ma donieść carowi: — Skonała.

Nie ujrzysz carze posłannika z tą wieścią, zmrożą go zimy państwa twojego, wybielą mu koście wiatry stepowe, a słowa tego, jedynego słowa, którego tak łakniesz, nie usłyszy ucho twoje, nie dotrzymają prokonsulowie twoi przyrzeczenia, nie domordują Polski. Przybili ją na krzyżu, i włócznią jéj bok przebili, i w grób ją znowu układli i ciężkim grobowiec przywalili kamieniem; koło grobowca postawili straże i biesiadują na grobie, pijane wrzaski głuszą jęk ofiary, i cicho się staje — a tam w grobowcu idzie dzieło odrodzenia, zmartwychwstania w potędze, piękności i sile. Nie ginie naród od bagneta i kuli i stosa. Bezsilne twe trucizny Moskwo — naród ten tylko ginie co sam znieważa i zabija siebie. Radość więc próżna i próżne czekanie. Nieśmiertelny duch narodu, coraz światlejszy z męczeńskiéj wyłania się kaźni. Tyś ślepem narzędziem odrodzenia Polski!

Życia i śmierci warunki leżą w narodzie każdym, on nić żywota własną przędzie dłonią i własnym swéj śmierci jest twórcą — nic tu nie może ręka śmiertelna.

Objawy życia, postępu lub śmierci narodu, ukazują się nam w różnobarwnym kalejdoskopie wypadków dziejowych, i zbiera dłoń ludzka te barwy tęczowe i układa zeń obraz. I mnodzy przechodnie patrzą nań i podziwiają, lub ze wstrętem od pojedynczych scen się odwracają — lecz nie rozumieją obrazu, bo on jest okładką księgi, która się zwie — historją.

Odwagi Polski synowie! pisklęta z gniazda wyrzucone, wy cierpieliście jéj bolem, żyli jéj życiem, a dziś płaczecie nad nią w bezsilności waszéj, by z żywéj, pogrzebionéj kamień odwalić grobowy, spragnione usta męczennicy ożywczą odświeżyć wodą! Nie biadajcie, nie skonała i nie skona matka nasza, uchylcie kamień co ją przykrywa, podnieście koniec całunu, a ujrzycie że żyje, że się przetwarza, i gotowa w pełni sił i życia powstać ze snu pozornego — nie bezsilni wy, możecie lecz nie wiecie; przeszłość niechaj nam będzie przyszłości nauką, odkryjmy naszéj siły źródło, odwalimy kamienie i wyczyścimy muły, we własnéj piersi nowego zaczerpniemy życia, z Pigmeja staniemy olbrzymem — chodźmy przed obraz i patrzmy.

Ze mgły wieków występuje naród, i naznaczył go Bóg palcem swoim, i złożył weń część myśli — tchnienia swego, naznaczył mu posłannictwo i kazał mu spełniać konieczność dziejową. Tém posłannictwem, tą koniecznością dla narodu tego, jest walka z despotyzmem — z wrogami wolności, walka ze złem i egoizmem, a dążenie do swobody i sprawiedliwości.

Spełnia ten naród posłannictwo swoje, rozwija się, rośnie w cnoty, sławę i potęgę. Promienie z tego ogniska wolności i prawa, szeroką łuną biją do koła. I cisną się pokrewne ludy utulić pod skrzydła swobody lechickiéj — na polach Horodła dopełnia się bezprzykładny akt w dziejach narodów — świeci potęgą Polska Jagiellonów, — gną się do ziemi potężnych Teutonów czoła — za rydwanem zwycięzcy kroczą Moskwy carowie — na półksiężycu usiadł orzeł biały.

Tryskało żywe źródło szczęścia i swobody, i wszystkie dzieci Polski rzeźwiły niém pierś swoją.

Bledną barwy tęczowe — ożywczéj wody nie brak, a u źródła wolności postawiono straże — wybranym tylko dostąpić wolno. Żałują jéj spragnionéj braci — stoją do koła mnogie gromady i pragną. Źródło to które miljonom starczyło, o dziwy! teraz ubywać zaczyna — wybrani piją już tylko męty wolności.

Przychodzą czasy Bohdanka, czasy Kazimierzowe, nadeszły wojny kokosze — i Jagiellonów tron obsiadły Niemcy. Kochanek carycy hańbi tron Zygmuntów. Stróże wolności chcą sami tylko być wolni — mnogie gromady stoją i łakną — zawrzały żądze Kaima — i przeszedł po gardle stróżów nóż Humańszczyzny.

Jak chleb Chrystusów, którym tłumy się nasycą, jak serce, którem obdzielisz miljony, a serca nigdy ci nie zbraknie i coraz żywiéj w twéj piersi uderza, tak nieprzebrana skarbnica wolności. Nie chce o tém wiedzieć szlachta, podwaja straże, sama szaleje wolnością i spycha Polskę z wytkniętéj kolei. Rozerwała też Polskę na poły, poleciała w bezdroża szlachta rozszalała. Lud stanął i patrzy szklanném okiem, nieruchomą twarzą, patrzy, boleje i milczy. Szatan niewoli, Moskwa, wyciąga swe szpony, gospodarują Repniny, zlatują się sępy i szarpią ciało sennego olbrzyma.

Gdzieżeś ty, gdzieżeś Polsko Jagiellonów? Także przebrzmiały dnie twojéj potęgi i chwały, gdzieżeś

wać samoistnie; jest on wrogiem popędów i usposobień przyrodzonych w Słowiańszczyznie, a więc przedewszystkiem owéj siły odśrodkowéj, stanowiącéj ogólną podwalinę społeczną u wszystkich ludów słowiańskich.

Siła ta jest koniecznym warunkiem bytu i rozwoju naszego dziejowego; caratu zaś tajną sprężyną, mechanizmem, od którego cała jego potęga zawisła, jest właśnie przeciwbiegunowa siła dośrodkowa, poświęcająca wolność, samodzielność, naturalną własciwość dla sztucznéj jedności państwa, uosobnionéj bezwzględnie w samorządcy Wszechrosji.

Słowianie we wszystkich swych urządzeniach, statecznie dążą do usamowolnienia osobistego, do samorządu ciał zbiorowych, do wszechwładztwa ogółu. Kierunek ten ma to do siebie, iż łącząc wszystkich w jeden węzeł, wywołując spólność interesów, nie wytwarza przecież bezwzględnéj równości pomiędzy pojedynczymi członkami, nie zatraca osobistych własności i swobód, owszem zmusza do żywego współudziału i wymiany zobopólnéj na podstawie indywidualności wszelkich wyrobów fizycznych i duchowych. Moskwa przeciwnie, opierając się na samodzierstwie i wszechwładztwie jednéj osoby, musiała utworzyć sztuczny ustrój społeczno-polityczny, w którym wszyscy są sobie obcy i obojętni, martwe kółka i śrubki w maszynie, a ze względu na wartość i stanowisko zupełnie równi i podobni, albowiem wszyscy są niewolnikami. Panująca dynastja z pochodzenia i instynktów czysto-niemiecka, wywodzi atoli pochodzenie od Ruryka i kniaziów, naczelników ludu, który dzisiaj urzędowo wielkorosyjskim zowią, a my Moskalami. Od niego wywodzą pochodzenie, instytucje, posłannictwo słowiańskie. Lud wszelako wielkorosyjski jest dotychczas automatem, na którym rząd carski eksperymentuje; lud ten żyje sztucznie, jest pierwszym niewolnikiem carskim; wszelkie zarodki zdrowe i zdolności wrodzone w nim zabite; zgnębiony od wieków, ociemniały, bezwładny, czci swego tyrana jak ojca, ubóstwia cara a nawet wyżéj stawia od Boga, podobnie jak dzikie plemiona Ameryki wielbią żmiję jadowitą, śmierć im zadającą. Ów ustrój społeczny wielkorosyjski, opierający się na gminie samodzielnéj, a mający być samorodnym i słowiańskim, jest raczéj jednym z owych eksperymentów rządowych. Lud moskiewski z natury swéj kosmopolityczny, ucieka przed stałem osiedleniem. Życie koczownicze, włóczęga z jednego miejsca na drugie, oto żywioł moskiewski. Przywiązanie do gleby rodzinnéj żadne; samodzielność indywidualna objawia się raczéj przez zanegowanie wszelkiéj spólności, aniżeli przez rozwój osobisty, zawarowany interesem zbiorowym. Moskal nieraz drogo opłaca się panu swemu, żeby tylko miał wolną rękę do zarobkowania po za gminą, tam gdzie jemu się podoba. Ztąd też owe gminy wielkorosyjskie wynikły z konieczności czysto-administracyjnéj, z urządzeń społecznych przez rząd podyktowanych, kształt ich zaś pożyczony jest od sąsiadujących Słowian. Pierwotne formy takiéj samodzielnéj gminy w zabranych prowincjach polskich, uległy znacznym przemianom wedle szematów rządowych uczynionym. Ztąd owe pozorne podobieństwo tych z owemi.

Wreszcie co do religji, natura słowiańska wymaga wolności sumienia. Tolerancja i samodzielność wyznań była zawsze cnotą ludów słowiańskich. Przykładem tego Polska w czasach zygmuntowskich. Zboczenia od tego prawidła przyrodzonego są wyjątkiem, wywołanym przez zewnętrzne przyczyny. Rząd moskiewski tymczasem oddawna zażywając religji jako środka politycznego, stanowczo oparł się na stanowisku odrębności, na wyznaczeniu z góry oficjalnogo wyznania religijnego. Lud moskiewski zaś rozszczepiony jest na rozliczne sekty, opiera się rządowym insynuacjom religijnym. Starowiercy bardziéj nienawidzą prawosławnego od katolika lub muzułmanina, a przecież stanowią jądro moskiewskiego ludu. Carat Wszechrosji narzucił prawosławje wszystkim bez wyjątku poddanym, nieposłuszeństwo w tym względzie jak zawsze ściga najsroższemi karami, zdąża w swojem rozumieniu namiętnie do sprowadzenia ludów „w jedną owczarnię,“ pod „jednego pasterza.“ System taki sprzeciwia się nie tylko usposobieniom słowiańskim, ale wogóle naturze ludzkiéj.

Przekonaliśmy się tedy, czem to jest ten carat moskiewski, to mocarstwo chciwe zjednoczenia pod swoje berło Słowian, żądne panowania powszechnego, na jakich to podstawach moralnych, socjalnych i politycznych się opiera ten kolos o glinianych nogach. Każdy przyznać musi, że Moskwa nie ma nic wspólnego ze Słowiańszczyzną, że jest wprost przeciwną prawom rozwoju ludów słowiańskich, a więc nie ma najmniejszego też prawa do przewodniczenia im, do hegemonji.

Panslawizm tedy pod egidą caratu jest bezzasadnym i nie znajdzie jako cel nigdy w Słowiańszczyznie uznania i poparcia. Panslawizm jako forma panowania powszechnego jest anachronizmem w obec dzisiejszego kierunku i prądu dziejowego całéj ludzkości. Nie zaprzeczamy tem bynajmniéj możliwości chwilowego sztucznego zbicia wszystkich Słowian pod żelazne berło caratu, nie wahamy się nawet wypowiedzieć, że to jest prawdopodobnem w obec dzisiejszéj olbrzymiéj potęgi i przewagi Moskwy w sprawach ludzkości. Mając w swéj mocy nieprzeliczoną tłuszczę niewolników z trzech części świata, zajmuje carat taką dziś pozycję, iż może jednym śmiałym rzutem zalać hordami barbarzyńców całą Słowiańszczyznę—i od razu osiągnąć tak skrzętnie pielęgnowany zamiar panslawizmu. Nikt tego przecież nie uzna za wcielenie się owéj myśli szczero-słowiańskiéj, która tak potężnie ma oddziałać na ludzkość; nikt nie nazwie tego dobrowolnym aktem zjednoczenia ludów słowiańskich; nikt nie dopatrzy w tem słowiańskiéj inicjatywy w postępie powszechno-dziejowym. Będzie to raczéj pierwszy stanowczy krok do podbicia świata. Jak Attyla wódz Hunów, jak Dżengishan władca Mongolów, jak Emirowie namiestnicy Proroka — tak car Wszechrosji po zagarnięciu Słowiańszczyzny rzuci się jak tygrys na ludzkość, wytoczy najlepszą jéj krew, zasypie gruzami, zdusi wolność, zagłuszy oświatę. Moskwa jeśli ma rolę powszechno-dziejową, to odegra ją jako duch zniszczenia, grabieży, zagłady. Nauczeni z historji, wiemy, że taka misja jest przechodową. Żywioły ją składające same się rozsadzić muszą i podpadają temu samemu zniszczeniu i zagładzie, jakie w ludzkości rozpostarły; to samo i z Moskwą się stanie, jeśli dojdzie do téj zabijającéj wielkości i potęgi.

Atoli dzisiejsza cywilizacja, obudzone poczucie niepodległości narodów, rozkrzewione uznanie wolności indywidualnéj, tak wysoko i silnie stanęły, iż tę niepłonną możemy mieć wiarę, że wszelkie pokuszenie się o zapanowanie nad światem, o zabicie ducha wolności, ludzkość zdoła odeprzeć, rozbroić i zniszczyć zupełnie.

(Dok. nastąpi).

X.

KORRESPONDENCJE.

Warszawa, 13 sierpnia.

X. X. Temu stekowi brudów, którym jest „Dziennik Warszawski“ nikt tu nie wierzy. Napaść w nim robi osoby które są jéj przedmiotem popularnemi i drogiemi narodowi. Niedawno temu biskup administrator Rzewuski, z powodu podobnych napaści na duchowieństwo i kościół, powstał przeciwko Dziennikowi i nazwał go fałszywym prorokiem. Skoro tak wysoki i poważny prałat skarcił publicznie z ambony tę nędzę złośliwą w tych wyrazach, to co mówić o opinji publicznéj która zwykle bywa mniéj umiarkowaną. Berg miał się odezwać, że biskup Rzewuski chce zostać męczennikiem, ale on na to nie pozwoli — i w istocie dotąd tego prałata nie aresztowano, ale czy to nie nastąpi w bliskiéj przyszłości, trudno się nie spodziewać, zwłaszcza, że ksiądz Rzewuski opierając się na kanonach soboru trydenckiego i ostatnim konkordacie mocną stawia opozycję przeciwko oddaniu pod zarząd władzy cywilnéj schizmatycko-protestanckiéj zakładów naukowych duchowno-katolickich, jak to już się stało z zakładami grecko-unickiemi. W Chełmie i Biały zakładają gimnazja rosyjskie dla Rusinów, których nauczyciele z Rosji sprowadzeni nauczać mają, a *popi* podawać tekst *oczyszczony* wiary ruskiéj unickiéj. Do innych też gimnazjów sprowadzić mają po czterech Rosjan dla nauki języka rosyjskiego, oraz historji i jeografji tak powszechnéj, jak rosyjskiéj i polskiéj. Ludzie ci pobierać będą po 1500 rs. płacy w czasie, gdy najwyższa płaca najstarszego z nauczycieli Polaków dochodzi tylko do połowy téj sumy t. j. do 750 rs. Komitet urządzający, który dziś w Królestwie jest wszystkiem, wykreślił z planu nauk *język francuzki*. Jest to demonstracja polityczna przeciwko Francji. Na takich to lub tym podobnych zasadach, wspierają się wszystkie organizacje obecnie w Królestwie dokonywane. Komisje włościańskie nie ukończą swoich czynności nawet za lat dziesięć. Urządzenie servitutów, wspól-

---

podziała bohaterów twoich? Byli jeszcze Polski synowie i piersi w których myśl Boża mieszkała, srom oblał lica, poczęto boleć, myśleć i pracować, bito się w piersi z pokorą i błysnął Maj trzeci, i skuto pierwsze przyszłości ogniwo, chciano wrócić ludowi zagrabione mu dobro, swobodę. Cóż mówić daléj?—znacie Targowicę.

I poszła szlachta w moskiewskie obozy. Senatu stróże mongolskie pilnują. Przed carycą się schyla hetmańska buława. A téj garstce synów Polski co w imie swobody lud wzywali do broni, tej już nie uwierzyły gromady, bezwładnie i obojętnie pomiędzy dwoma przechodzą obozy i martwem okiem patrzą na upadek kraju—szlachty.

I było jak niegdyś za czasów Kazimierzowych w onéj pamiętnéj z Wołoszą potrzebie, kiedy Comesom potykać się przyszło, ci widząc że liczba własna niepodoła, szlą posły swoje rycerskie do ludu, aby wraz z nimi na harc poszli. Lud rzekł jako oni: „*Macie przed nami przodek u króla i w radzie—miejcież i w boju, a tak też ratunku od nas nie nadziejcie, jak was zabiją, my dopiero o krzywdy ojczyzny naszéj, zastawiać się będziem, o żony i o dziatki nasze* [1].“

I mało było szlachty sprawiedliwéj. Rozerwali grabiezcy ziemię Polską na części i padła Polska — Polska szlachecka. Schyliło się do grobu co przeszło zgnilizną, co zdrowe żyje, oczyszcza się i przetwarza.

Płyną dnie, lata, a w grobowcu onym gdzie Polskę złożono, dziwna, żywotna odbywa się praca, i coraz naprzód idzie dzieło zmartwychwstania, a jako przekleństwo i hasło razem brzmią słowa ludu „*gdy was zabiją my się zastawim za ojczyznę naszą.*“

[1]) Szajnocha.

Straszne są takie przechody socjalne, a mało które przez nie nie przeszły narody, i dużo krwi czarnéj wytoczyć musiano, toporem zwalić monopol swobody. Nóż gilotyny skosił głów miljony, u nas car podjął się téj pracy. Zawisła ciężka nad Polską niewola, przehulała szlachta swą wolność a resztki sprzedała. Ojczyznę w jassyr moskiewski powlokła, w jarzmo moskiewskie wtłoczyła swe karki.

Car mistrz w budowie, pęknięte na nowo pościągał ogniwa, na urągowisko skuł szlachtę z ludem na na nowo łańcuchem niewoli, kazał jéj chłopa być panem ciała i duszy, został lud nasz niewolnikiem niewolnika, przywdziała szlachta barwę swobody i karnawałowe uczty sprawia, a srom w szumiącym zatapia szampanie. Złoty pieniądz wolności zamienia na kulfon samowoli, który jéj drogo carscy sprzedają służalcy. Niewola naród do snu ululała.

Kir czarny pokrył naszą ziemicę, cisza śmierci zawisła nad krajem. Jęk tylko czasem słychać niewolnika lub skrzyp kibitki co na Sybir leci. Trawa na wielkiéj porosła mogile, Moskwa powiada: „spełnione.“ Tak milczy Etna, lata mijają w téj grobowéj ciszy, aż oto znowu piętrzy się grobowiec, ziemia podnosi, idą rycerze i mieczami swemi kamień uchylą, na świadectwo, że Polska żyje, i widać ją jako się podnosi—wstałaby, lecz oprzeć jéj się nie ma na kim. Rycerze już jéj nie poznają, a lud jeszcze nie poznaje, powstaje i grób znowu zalega, rycerze giną, a lud milczy i czeka na matkę, na królowę swoją.

Moskwa szaleje, i do wielkiego grobowca nowe dorzuca ofiary. Nie było jeszcze tak wielkiéj mogiły. Czerwono do koła i krew się sączy do grobu, a krew ta matkę zasila i nowe życia nadaje jéj kształty, bo takiéj mocy krwie są męczenników. Coraz inne a inne staje pokolenie i coraz nowi przychodzą rycerze, coraz piękniejszą widać Polskę w grobie, coraz krwi więcéj i większa mogiła!

Swieżo poraz ostatni była próba zmartwychwstania, poznał lud już swą matkę, lecz poznał jeszcze rycerzy, poznał i czekał: „*jak was zabiją my się zastawim za ojczyznę naszą.*“ Moskwa, i ona poznała Polskę która zmartwychwstaje, tę Polskę, przed którą tak drżała — senną jeszcze, lecz mniéj już na niéj pleśni grobowéj. Zadrżała i zabić chce jedném uderzeniem, zdmuchnąć ten płomyk żywota, który przez lata przechował się w grobie. Z głębi Uralu i stepów Kirgizu, od Chin granicy dzikie płyną hordy, kowaną stopą gniotą polskie piersi, na szyjach stryczki konopne zawisły, a Murawiewy dzierżą miecz cesarski, i bez wyboru trafia miecz szalony. Miecz zagrzązł, zwalił — stary pień szlachecki.

Spełniły się czasy, zabiła Moskwa Polskę — Polskę szlachecką, lecz odrodziła Polskę Kazimierzową —Polskę ludu Polskiego i Litwy i Rusi—Polskę Zygmuntową. I raz ostatni pęknie mogiła, a to już będzie zmartwychwstanie całe, a kamień naród już odwali cały i nie mistrz ceremonii Polskę będzie z grobu wyprowadzał, lecz wszystkich dzieci ręce ją wyniosą, i stanie ona w potędze i sile, i na z lemiesza przekutym orężu się wesprze i rzecze:—jestem.

Pracuj Moskwo daléj nad Polski zmartwychwstaniem, przyspieszasz dzień zbawienia, kładniesz trupów stosy olbrzymie, krwi rzeki wyciekły, a widmo nędzy błąka się po kraju. Z tych kości nowi powstają mściciele, nędza ostatni łańcuch egoizmu zrywa, a krew do reszty zmywa pleśń grobową. Miałaś zabić Polskę, a zabiłaś tylko szlachtę. Niemasz już szlachty — i słyszę daleki szept ludu. Spełniły się czasy: „*Teraz my zastawim się za krzywdy ojczyzny naszéj, za żony i za dziatki nasze.*“

---

ności użytkowania z pastwisk i z lasów, ani tknięte — chociaż dosyć jest wskazówek do rozwiązania téj kwestji (powstrzymującéj głównie i jedynie rozwój gospodarstw) w urządzeniu dóbr królewskich, gdzie servituta oddawna zostały przez kompensatę zniesione. W ostatnich czasach zaaresztowano wszystkich, którzy za dozwoleniem rządu do kraju wrócili. Ponieważ ludzie ci dobrowolnie poczynili zeznania, przyznając się do udziału w powstaniu, więc za karę naznaczono każdemu opłacić kontrybucję w ilości 10% z majątku. Dopóką kontrybucja nie zostanie uiszczoną, nie pozyskają wolności.

Zürich, 18 sierpnia.

?? Przedmiotem potwarzy i obelg ze strony nieprzyjaciół naszych stała się przedewszystkiem emigracja; miotanie na nią oszczerstwem ma powody polityczne. Chwila w któréj wróg dobrze o naszym narodzie i o emigracji odezwie się, będzie chwilą śmierci sprawy niepodległości i wolności. Nie idzie więc nam bynajmniéj o dobrą opinję u najezdników, owszem, takową smucilibyśmy się, ale chcielibyśmy, ażebyśmy sami sobie nie mieli nic do wyrzucenia. Zachowanie się emigracji jest pod każdym względem dobre, większość usilnie i spokojnie pracuje na kawałek chleba, albo się uczy, a tylko gdzie niegdzie trwa fermentacja i jéj wydzielanie się. Wydzielanie to jest koniecznie potrzebne, przyczyni się do zdrowia i siły emigracji — dla tego to jeżeli zajdzie fakt jaki godny nagany, podnieść go należy, ażeby zapobiedz powtarzaniu się go w przyszłości.

W Zürichu, jak i wszędzie emigracja pracuje, mała tylko garstka ludzi, którychbym nazwał pieniaczami emigranckiemi, nie może obejść się bez swarów, zgorszenia i nienawiści, — powiadamy, garstka, albowiem za kilku ogół odpowiadać nie może. Ci panowie rozrzucają się i hałasują, może dla tego, że przez to który z nich myśli utrzymać się na piedestale wrzekoméj wielkości, może że drugi bez jątrzenia namiętności własnych i cudzych, zadałby kłam swojéj exystencji, a inny znowuż ot tak dla gorącéj krwi, a ztąd i zbyt rozbujałéj fantazji, potrzebuje wrzaskliwego ruchu. Od pewnego czasu jego powodem zupełnie słusznym i szlachetnym jest chęć wyszukania ajenta moskiewskiego w Zürichu, osadzonego tutaj na to, ażeby z jednéj strony śledził stosunki i prace emigracji i donosił o nich najezdnikom, z drugiéj strony na to, ażeby słysząc nazwiska tu mieszkających, komponował na ich karb skandaliczne historje i wypadki emigracyjne, i te baśnie oszczercze posyłał do „Dziennika Warszawskiego". Wyszukanie łotra jest konieczne, lecz lekkomyślność z jaką się do tego niektórzy wzięli, może tylko poróżnić emigrację, wszcząć nowe swary, dla tego to tę lekkomyślność publicznie naganić musimy. Od kilku tygodni z pewnéj strony puszczano wieści że natrafiono na ślady owego korespondenta, że zebrano dowody przeciwko niemu i że wkrótce jego nazwisko jawnie ogłoszone będzie. Aż tu pewnego poranku dowiadujemy się, że improwizowany prokurator z całą świtą pomocników, gwałtem zaaresztował jednego z współwygnańców ob. majora Malukiewicza, zrewidował mieszkanie, zabrał papiery, utrzymując, że on jest korespondentem do „Dziennika Warszawskiego". Po tym akcie dopiero czemprędzéj sąd złożono. Z pierwszéj zaraz sesji publicznéj okazało się, że Malukiewicz został oskarżony na podstawie bezzasadnych przypuszczeń i kombinacji kilku ludzi, i tem bardziéj zdziwieni zostali wszyscy zuchwałością z jaką z nim postąpiono, że dopiero po zaaresztowaniu go starano się podejrzenie przeciwko niemu uzasadnić. Dla tego to ten sposób aresztowania uważać należy za wielki gwałt ze strony aresztujących. za co do odpowiedzialności pociągnięci być powinni. Sąd miał wyborną sposobność do postanowienia zasady skarania tak rozkiełznanéj swawoli, tem więcéj że ob. Malukiewicz został uznany za zupełnie niewinnego.

Na ostatniem posiedzeniu publicznem sądu w niedzielę, zapytał się jeden z sędziów p. Landowskiego, który zarządził aresztowanie, czy i w jaki sposób zapewnił się w obec władz szwajcarskich, spełniając ten akt? Pan L. odwołał się na p. Sz... zasiadającego w sądzie, który go do tego upoważnił, biorąc odpowiedzialność na siebie. P. Sz.. potwierdził owe zeznanie, odmówił przecież objaśnienia, na jakiejto podstawie przekonał władze szwajcarskie o konieczności aresztacji. Czyżby p. Sz. miał tym władzom zaręczyć, że ob. Malukiewicz istotnie jest korespondentem „Dziennika Warsz."? We własnym interesie p. Sz. powinien dać pod tym względem objaśnienie. Rozumiem przyaresztowanie chwilowe dla odbycia rewizji, ależ na to trzeba mieć już w ręku dowody i szłoby tylko o ujęcie in flagrante delicto; i to się robić powinno w sposób godziwy za wyraźnem upoważnieniem wybranego wprzódy z ogółu emigracji sądu. Lecz tak jak się stało, na własną rękę i przez osoby prywatne jest to gwałt krzyczący. Każdy człowiek, choć cokolwiek poczucia osobistéj godności mający, oburzyć się musi na podobny postępek. Stara to prawda, że kto siebie uszanować, ten i godności drugich uczcić nie umie. A czemuż to, pytam się, pierwszym razem, kiedy Towarzystwo bratniéj pomocy postanowiło pod sąd oddać p. Skoraczewskiego jako podejrzanego o korespondowanie, gdzie nawet p. prokurator z początku to podejrzenie ugruntował, czemuż to nie zarządzono przynajmniéj u niego rewizji jeśli już nie aresztowania? Czyżby po za niniejszem wystąpieniem już nawet nie Towarzystwa bratniéj pomocy ale tylko niektórych członków tego koła, miały ukrywać się jakie koteryjne machinacje? Nie chciałbym tego nawet przypuścić. Sąd nader sumiennie roztrząsnął oskarżenia świadków i przekonał się że zupełnie były bezzasadne. Na ostatnie posiedzenie zawezwał sąd raz jeszcze owych świadków, ci przecież się nie stawili. Sąd uniewinnił w zupełności ob. Mal., a jednego ze świadków uznał za niewiarogodnego, drugiego za oszczercę, lecz dziwnem się zaiste wydaje dla czego sąd nad głównym motorem téj całéj sprawy i oskarżycielem p. L. nie orzekł swojego zdania.

Wspomniałem o p. Skoraczewskim i jego procesie, słyszeliśmy że ten pan kołatał do rozmaitych gazet, prosząc o umieszczenie wyroku w jego sprawie wydanego, wraz z obszerną filipiką przeciwko tym, którzy popadli w ciężką niełaskę tego obywatela. Lecz starania jego et consortes spełzły na niczem. Tylko „Głos Wolny" ulitował się nad jednorazowym korespondentem ale tylko bez filipiki umieścił wyrok z krótką przecież dosadną przemówką. Dowiadujemy się przynajmniéj prawdy, korespondent zürichski ✕ do „Ojczyzny" i redaktor tego pisma wiedzieli wedle twierdzeń p. Skoraczewskiego na pewno że on jest korespondentem „Głosu Wolnego", i na zasadzie tych twierdzeń obwiniono ich podejrzenia o tendencyjność i niewiarogodność, a tu redakcja „Głosu Wolnego" tylko jedną korespondencję windykuje dla p. Skoraczewskiego a przytem ogłasza, iż on nie jest jéj korespondentem. Lecz dajmy pokój przeszłości.

Chociaż z Zürichu dużo ubyło wychodców, wielu bowiem udało się do Francji i na Wschód szukać chleba, atoli jeszcze dosyć często przybywają nowi wygnańcy, którzy nie znajdują tu żadnéj opieki. Komisja centralna szwajcarska przed dwoma miesiącami tak czynna jeszcze, dzisiaj zupełnie zamilkła. Konieczną zatem, aby emigracja naznaczyła od siebie ludzi, którzyby pierwsze potrzeby zaspakajali zwykle bez grosza przybywających nowych wychodców i dawali potrzebne im wskazówki lub ułatwiali dalszą podróż.

Braterstwo. (Pismo ludowe.) Książka 1. 2. i 3. 1864 i 1865 r. Bendlikon w druk. „Ojczyzny."

Post tenebras lux.

(Dalszy ciąg).

Po pamiętnym 1848 r. w którym ludy w całéj Europie po raz pierwszy dały solidarnie znak życia i czynnie upomniały się o wolność i braterswo, nastaje w świecie całym silna potężna reakcja. W królestwie ciężka i żelazna ręką Mikołaja po stłumionem powstaniu węgierskiem, staje się jeszcze despotyczniejsza.

W Galicji jednakże i w Poznańskiem rozbudzone już życie choć blado lecz przyświeca ciągle. Galicja po strasznym ciosie przygnębiona i krwią oblana, nie zamiera jednakże, po miastach powstaje żywszy ruch umysłowy, mnożą się dzienniki, chociaż bezbarwne, okrojone cenzurą, jednakże zaprawiają do myślenia i do umysłowéj pracy. Poznańskie gnębione przez coraz silniéj naciskający germanizm, ścieśnia swoje szeregi i praca gruntowna, praca nad oświatą mas, staje jako jedyna deska ratunku; w Galicji rząd zaczyna zakładać szkółki!

Wojna wschodnia i śmierć cara Mikołaja, zmienia znowuż stosunki w Królestwie, na Litwie i Rusi. Z razu naród zmięty długim despotyzmem, odetchnąwszy swobodniéj, chwiejno i niepewnie stawia pierwsze kroki, jednakże umysły się budzą i kwestja włościańska, jako najgorętsza wychodzi na stół, literatura, dziennikarstwo, zaczyna nowych sił nabierać, o oświacie ludu piszą w tych czasach wiele i do praktyki biorą się z wolna. Podobnie ważną chwilą dla Galicji była wojna włoska, chociaż jakeśmy to co tylko wspomnieli, życie umysłowe rozbudzało się w téj prowincji, jednakże życie to było tylko po miastach pośród wyższych warstw narodu, dzienniki wychodzące we Lwowie i Krakowie, nie przechodzą po za pewne koło czytelników. Nienawiść i zawiść obopólna, jaka po wsiach odgradzała dwór od chaty, zaostrzona cierpkością codziennych stosunków, długo bardzo przeszkadzała podaniu rąk bratnich i pracy nad rozszerzaniem oświaty! Wojna dopiero włoska, która zatrzęsła Austrją i podkopała w podwalinach jéj system despotyczny i centralistyczny, oddziałała silnie na Galicję i oswieciła gorętsze serca i umysły do zwrócenia się do téj podstawy lepszéj przyszłości, do oświaty ludu, i na téj drodze ś. p. Bruno Bielawski daje pierwszy przykład, zakładając we Lwowie jedno z najlepszych pism ludowych „Dzwonek" [1]).

Od zjazdu pamiętnego w Warszawie trzech ciemiężców Polski, zjazdu który miał na celu, doświadczenie praktyczne: czy naród miany za trupa żyje jeszcze, zaczyna się wybitnie i stanowczo rozbudzać życie w narodzie. Odtąd prace we wszystkich trzech dzielnicach Polski, chociaż różne w swych objawach, odmienne w środkach, jednakże wszystkie dążą ku jednemu celowi; chociaż stosować się muszą do stanu umysłów, do form rządów zaborczych, do specjalnych stosunków, jednakże cała Polska w dawnych granicach, zwraca oczy ku sercu swemu ku Warszawie i rozpoczyna pracę pod sztandarem niepodległości i wolności. Niebawem też kwestja oświaty ludu staje na pierwszorzędnym planie, odtąd oświata zajmuje wszystkie umysły, mnożą się pisma w Galicji i w Poznańskiem. W Warszawie „Czytelnia Niedzielna" znajduje tysiące czytelników, powstaje „Kmiotek;" w Galicji „Przegląd Powszechny" staje się pismem popularnym, „Dzwonek" rozchodzi się w 5000 egzemplarzy, następnie „Nowiny ze Swiata," „Praca," rozpoczynają pierwsze próby pisma politycznego dla ludu, na któréj to drodze oddawna pracuje „Przyjaciel Ludu" w zaborze pruskim.

Na zebraniach towarzystw rolniczych, tak w Królestwie jak i w Galicji odzywają się wymowne głosy o oświacie ludu, o wydawnictwach tanich druków. We Lwowie i Krakowie Towarzystwa Rolnicze wysadzają z łona swego komisje do wydawania dzieł ludowych. W Królestwie, na Wołyniu, na Litwie, kobiety, duchowni, szlachta i same gminy zakładają szkółki, podobnież w Galicji i w W. Ks. Poznańskiem.

Lecz we wszystkich tych pracach zanadto było wiele gorączkowego ruchu, zanadto praca była par force. W nagłéj téj zmianie widać tylko, iż kraj dokładnie rozumiał żywotną, podstawową możność téj kwestji, iż od niéj przyszłość narodu zależy... Lecz znać zarazem było, iż ta praca olbrzymia z pieluch wygrzebuje się zaledwie, gorączkowość wskazywała, iż chciano w dniach, w godzinach, naprawić to co wieki popsuły... Oświata ma swe prawa, których nikt nie przekroczy, ani obejdzie; jeżeli rzecz jaka na świecie, to oświata wymaga czasu, wymaga powolnego rozwoju, nie da się ona jak proch w jednéj chwili nabić w głowy, nie da w krótkim czasie jak planta w cieplarni sztucznie sprodukować. Aby oświata mogła przejąć masy i wpływ swój na nie wywrzeć, trzeba wielkiéj na to pracy — i wiele czasu. Excytacyjna praca, trafiła na grunt bujny lecz zachwaszczony, drobne ziarna nie mogły kiełkować, a chciano od razu żniw się doczekać. Nie uważano ludu za dziecię które wszystkiego uczyć potrzeba, a które wiele zapomnieć musi, lecz brano lud za krnąbrne pachole, które pięknemi słówkami i aluzjami o wolności, wciągnie się z łatwością w obóz powstańczy. Zawód nastąpił straszny! powstanie upadło. Z rozbicia jednakże, uratowaliśmy cenny wielki skarb, przekonaliśmy się bowiem już ostatecznie, iż bez ludu nic nie podołamy, przekonaliśmy się, iż dopóki lud nie zapragnie wolności i niepodległości, dopóty kraj jéj mieć nie będzie. Aby więc lud zapragnął wolności, trzeba go oświecać!... aby lud zapragnął niepodległości, trzeba go oświecać!... Wołamy więc dziś wszyscy, wołamy z głębi serca: „oświaty,", „oświaty!"

(D. c. n.)

[1]) Wypada nam tu jeszcze ze czcią wspomnieć, o człowieku, który na kresach Polski walczy wytrwale od lat 15, który bez środków, bez poparcia, własnemi tylko siłami krzewi oświato i język polski na Szlązku. Człowiekiem tym wielkich zasług jest p. Paweł Stalmach, redaktor „Gwiazdki Cieszyńskiéj." On i ś. p. J. Lompa, położyli dla narodu niesłychane zasługi. Praca ich trudna i mozolna, zasługuje na największe uznanie, a chociaż „Gwiazdka Cieszyńska" nie odpowiada całkowicie warunkom pisma ludowego, jednakże dostępna dla klas nienaukowych, była długi czas nawet w Galicji, jedynem pismem popularnem.

POLSKA.

— Czytamy w dziennikach francuzkich następującą odezwę Komitetu franko-polskiego w Troyes:

Do Pp. Emigrantów Polskich w Troyes:

Komitet Franko-Polski, widzi z największem zadowoleniem, że znosicie wszystkie niedostatki na wygnaniu z tą odwagą, jaką pokazaliście w walce o niepodległość waszéj Ojczyzny. Postępowanie wasze nie może uledz najmniejszemu zarzutowi i godne jest waszej sprawy.

Bądźcie Panowie przekonani, że Komitet mając was zawsze w swojéj opiece, nie odmówi żadnemu nigdy swojéj protekcji, w jakiemkolwiek bądź położeniu znaleźć się może. Lecz mając przytem wzgląd na niepewną przyszłość, staraniem jest Komitetu, konserwować małe jego fundusze jakie dziś posiada. i z téj przyczyny na ostatniem swojem posiedzeniu Komitet postanowił, ażeby ci z was, którzy za pracę swoją pobierają nie mniéj jak 30 sous dziennie, starali się utrzymywać bez pomocy Komitetu.

Wypada samo z siebie, że przez czas potrzebny do znalezienia mieszkania i do zupełnego ustalenia bytu, Komitet nie odmówi swojéj pomocy. Znając dobrze wasz charakter i piękne przymioty, Komitet nie potrzebuje zalecać, abyście nie opuszczali miejsc, które dziś zajmujecie, gdyż one są bardzo trudne do znalezienia.

Naostatek komitet powtórnie oświadczając swoje zadowolenie z waszéj konduity i właściwego postępowania, wyraża życzenie, abyście i na przyszłość w niem wytrwali.

(podpisano): Prezes Komitetu, Louis Saussier.

— Dnia 9 sierpnia miało miejsce w szkole polskiéj na Batignolles publiczne rozdawnictwo nagród uczniom, którzy się najbardziéj odznaczyli. Liczna publiczność zapełniła salę ozdobioną herbami narodowemi. Uroczystość rozpoczął p. Juljan Klaczko, przemawiając po polsku do uczniów. W imieniu Rady Szkolnéj któréj jest członkiem dziękował im p. Klaczko, że przez swe postępy w naukach i zachowanie się, dali możność radzie nagrodzenia saméj siebie przez udzielanie im nagrody. Zwrócił następnie uwagę na dwa główne systematy szkolnictwa, z których jeden zaleca przedstawiać uczniom życie w różowych kolorach, zapewniając ich, że cnota zawsze nagrodę a występek zawsze karę na téj ziemi spotyka, drugi nakazuje powiedzieć im prawdę, że tak nie jest, że walka za prawdę gdzieindziéj nagrody oczekiwać powinna. Ten ostatni tylko systemat godnym jest młodzieży polskiéj, zrodzonych na ziemi wygnania dzieci narodu, który już tem samem, że istnie, świadczy o prawdzie i o cnocie i walczy za ich świętą sprawę, jakkolwiek walka orężna ucichła. Polska to młodzież ma największe prawo patrzeć ku niebu, według słów wieszcza:

„Ostro, śmiało, jak sierota patrzeć może."

Wiernym Bóg nie odmawia swéj pomocy; nie bez jego to opatrznéj opieki stało się także, iż rząd francuzki uznał szkołę za zakład użytku publicznego właśnie prawie w chwili, gdy nota ministra rosyjskiego upatruje w niéj niebezpieczeństwo dla państwa.

Po p. Klaczce miał mowę w języku francuzkim p. Gréard, inspektor akademji paryskiéj, jako dele-

gowany ministra oświaty; wynosił on zasługi położone przez Polskę w sprawie chrześcijaństwa i oświaty, oraz wywoływał wspomnienia sympatycznym węzłem łączące Francję z Polską.

Z pomiędzy nagrodzonych wymienimy tych tylko, którzy i po za szkołą uznanie odebrali. Na jeneralnym konkursie w Sorbonie p. Jan Piliński, otrzymał nagrodę 1 nagrodę z fizyki a p. Albert Korsak 2 z matematyki. Utworzone w bieżącym roku „Towarzystwo dawnych uczniów szkoły polskiéj," przysądziło dwie nagrody: jedną p. Antoniemu Piskiewiczowi z wydziału technicznego, drugą p. Władysławowi Malinowskiemu, z pomiędzy uczęszczających do liceum Bonaparte. Wielką nagrodę honorową za historję i literaturę polską otrzymał p. Władysław Malinowski i p. Władysław Medyński. Nadesłane przez księcia Napoleona medale, w następujący sposób rozdzielone zostały: za nauki ściśle, srebrny—p. Piliński; brązowy— p. Korsak; za literaturę, srebrny—p. Stanisław Morchocki i brązowy—p. Edw. Jabłoński, który otrzymali najwięcéj nagród w liceum Bonaparte. („Dz. Pozn.")

— „Czas" donosi, że między uczniami uniwersytetu w Rzymie, najchlubniéj odznaczyli się Polacy. Z wydziału teologicznego otrzymali doktorski dyplom księża: Dziedziński z Poznania; Postawka z Krakowskiego; Ruszkiewicz z Warszawy; Piotrowski z Wilna; Podolski z Kielc i Smoczyński z Warszawy. Bolesław Syrewicz otrzymał medal, który mu książe kardynał Altieri w imieniu papieża doręczył za płaskorzeźbę do Warszawy przeznaczoną.

— „Dziennik Poznański" donosi, że w Paryżu zmarła w tych czasach w 81 roku życia p. Wrońska z domu Moneferrier, wdowa po znanym w świecie naukowym filozofie Hoene-Wrońskim. Szanowna ta dama obdarzona znakomitą inteligencją, która znaczną część życia naukom i literaturze poświęcila, przez ciąg 43 lat była jedynym sekretarzem męża swojego, a po śmierci jego czynnie zajęła się uporządkowaniem i wydaniem licznych a ważnych pozostałych po nim rękopismów, które objaśniła nader poważnemi i uczonemi przypisami.

— „Dziennik Poznański" pisze: Pan Lewandowski, obywatel majętny, który prostował niedawno temu w „Poz. Ztg" wiadomość, jakoby sprzedał dobra swe Obrzycko w Kościańskiem niemcowi, przecież, jak nam donoszą, zdecydował się później inaczéj. Obrzycko przeszło zatem w ręce obce. Natomiast piszą z Sredzkiego, że w tych dniach dobra Żrenice, Mączniki i Ulejno, przeszły z rąk księcia Aleksandra Czartoryskiego na własność p. Włodzimierza Wolniewicza z Dębicza, wieś Gaj pod Sremem własność Nepomucyna Kęszyckiego, wystawioną na publiczną licytację, kupiła pani Flora Kęszycka z Błociszewa.

— „Breslauer Ztg" pisze: Na korzyść pogorzelców Kałuszyna, Siedlec, Piotrkowa i Pilicy, odbędzie się w Saskim ogrodzie w Warszawie wielka loterja fantowa, którą zawiaduje komitet obywateli pod dyrekcją prezydenta miasta jenerała Witkowskiego. Czy z powodu téj znienawidzonéj dyrekcji Witkowskiego, publiczność weźmie udział w loterji, zobaczymy. Ogłoszenie składek na pogorzelców przez powszechnie znienawidzony „Dz. Warsz." zrobiło zupełne fiasko, nikt za pośrednictwem tego Dziennika grosza nie dał; za to przez obywateli urządzony koncert przyniósł pogorzelcom 10,000 złp. Przytaczamy ten szczegół jako dowód, że znana dobroczynność Warszawy, nie się nie zmniejszyła, lecz nie chce, ażeby się nią policja lub wojsko opiekowało. Wszyscy rozsądni ludzie w Warszawie, przekonani są, że głoszone przez wrogów wieści, jakoby partja rewolucyjna podpalała miasta, są kłamliwe i nikt im nie wierzy. Z powodu tych pożarów, Berg w cytadeli wysadził osobną śledczą komisję, pod prezydjum pułkownika Lebedjewa. Warszawski jubiler Waniorski, posłany został do Częstochowy, ażeby drogie kamienie, któremi obraz Matki Boskiéj ubrany, jak i złoto i srebro w kaplicy oszacował. Jaki cel tego oszacowania? niewiadomo, zapewne car kazał Bergowi zrabować Matkę Boską, jak to już zrobił król pruski Fryderyk Wilhelm II. Waniorski spełnił rozkaz, lecz podczas czynności szacowania nagle zachorował i w kilka dni potem umarł. Berg wysłał śledczą komisję wojskową, która ma zbadać, dla czego Waniorski umarł? Ambarasy z paszportami w Królestwie są zawsze jednakie. Kto nie okaże metryki, temu nie dają paszportu, a przytem wymyślają od ostatnich słów starającym się o pozwolenie do wyjazdu.

— „St. Petersburskie Wiedomosti" donoszą, że w Warszawie siedział w cytadeli więzień, który ukrywał swoje nazwisko i niczem nie mogli go zmusić do gadania. Więzień zachorował, sprowadzili księdza do spowiedzi. Wkrótce aresztowali księdza i to jak wiemy dla tego, żeby go zmusić mękami do powiedzenia co słyszał na spowiedzi. Gazeta petersburska mówi, rozumie się, iż ksiądz uczynił to dobrowolnie. Ztąd nauka, żeby w więzieniach moskiewskich przed nikim nie spowiadać się.

— Marja z Olechowskich Zbyszewska, żona właściciela Markuszewa w Lubelskiem, umarła 6go sierpnia. Zmarła poświęcała się pismiennictwu i sztukom pięknym. Wydała kilka utworów muzycznych. Jéj pióra jest dziełko: „Nauka i rozrywka, powieści dla dzieci z rycinami," Warszawa, 1857. Wydała je pod przybranem nazwiskiem p. Ratuld.

— Juljusz Błotnicki, młody malarz lwowski, znacznego talentu, znany z różnych illustracji do dzienników, malując cerkiew w Uhnowie koło Rawy, spadł z rusztowania 6 sierpnia i zabił się na miejscu.

— We Lwowie pochowano dwóch zacnych młodzieńców, którzy od dzieciństwa byli z sobą w przyjaźni. Obadwaj jedni z pierwszych przy końcu stycznia poszli razem do powstania; obaj jednego dnia uwięzieni, w jednéj kaźni siedzieli razem i razem opuścili więzienie. W jednym i tym samym dniu we dwa lat później pomarli i równocześnie zostali pochowani na cmentarzu łyczakowskim. Imiona ich: Franciszek Jung, subjekt cukierniczy i Eugenjusz Zygmunt Onyszkiewicz, urzędnik przy zakładzie kredytowym ziemskim.

— Opowiadano nam okropny wypadek, który się wydarzył przed kilku dniami. Dziecię małe hr. Alberta Komorowskiego, byłego dowódcy w ostatniem powstaniu, bawiło się na gazonie, gdy przypadkiem nadbiegł koń i kopytem uderzył i roztrzaskał mu głowę. Matka z domu hr. Mierówna, dowiedziawszy się o tem wybiegła na podwórze, a ujrzawszy zabite dziecię — z wielkiego bolu padła trupem.

— „Gazeta Narodowa" pisze: Słyszymy iż tutejsze namiestnictwo, nie pozwala teraz na dłuższy pobyt kilku familjom z zabranych krajów, które za dawnego ministerstwa spokojnie tu przebywały i jeszcze nie wiele robił im trudności, ile że przybyły tu jeszcze przed powstaniem. Nie rozbieramy bliżéj tego wypadku i nie wymieniamy nazwisk familji, bo mamy nadzieję, że gdy odwołają się do nowego ministerstwa, uzyskają i nadal pozwolenie dalszego w Galicji spokojnego pobytu.

Przegląd polityczny.

Pożary, nieurodzaj, nawiedziły naszą nieszczęśliwą ziemię. Deszcze, które w czasie żniw obficie zaczęły spadać, nawet w tych okolicach, gdzie spodziewano się lepszego plonu, zaszkodziły. Ogólną niedolę w kraju podnosi jeszcze straszny ucisk, który właściwie spowodował wszystkie te klęski, jakie trapią ludność krajową. Ucisk ten w niczem nie zwolniał. Przestrogi, któreśmy tylekrotnie powtarzali tym, co z emigracji powracali do kraju, okazały się zupełnie uzasadnionemi; rząd moskiewski dla tego zwabił ich do powrotu, ażeby wycisnąć z nich resztę mienia. Zaaresztowanie ich i obłożenie kontrybucją 10 % jak nam donosi nasz korespondent warszawski, ma na celu zubożenie kraju. Nędza ludności, oto cel starań rządu moskiewskiego. Nędzę tę wywołuje złem przeprowadzaniem kwestji włościańskiéj, niepomiernemi podatkami, kontrybucjami, aresztowaniem, deportacją, sprowadzaniem urzędników Moskali, ograniczeniem handlu i swobody ruchu, rekrutacją, rozpasanemi gwałtami i samowolą rządów policyjno-wojskowych. Nędza i niedola w jaką Polskę najazd moskiewski pogrążył, nie zadawalnia jeszcze nieprzyjaciół naszych. Katków w nrze 166 „Moskowskich Wiedomostiéj," radzi ogólną ekspropriację Polaków na Litwie i Rusi, a słowa jego powtarza Kaufman w Połocku. Z powodu téj rady, „Birżewyja Wiedomosti" rozpoczęły polemikę z Katkowem, dowodząc niemożliwości kolonizacji moskiewskiéj w tamtych prowincjach i wystąpiły przeciwko zamiarom wywłaszczenia Polaków. Katków pewny poparcia rządu, zarzuca brak patrjotyzmu przeciwnikom swoim i wszerokich, sofistycznych wywodach usiłuje gwałt dorad zany przez siebie usprawiedliwić. Ciekawa to ze wszech miar polemika, a jeszcze ciekawszym stosunek do niéj rządu carskiego. „Breslauer Ztg" donosi z Warszawy, że książe Czerkaski zaproponował zniesienie opery polskiéj, i zaprowadzenie natomiast opery włoskiéj, a w teatrze Rozmaitości chciał, ażeby na przemiany dawano sztuki moskiewskie i francuzkie. Scenę polską ograniczonoby więc do kilku przedstawień w teatrze Wielkim. Jenerał Berg, po odpowiedzi odebranéj z Petersburga, propozycje zajadłego polakożercy Czerkaskiego, odrzucił. Wielu młodych ludzi ucieka przed poborem.

Stan w Rossji określa list pewnego Szwajcara, który w tych dniach odebrał jeden z członków rządu w St. Gallen. Pisze on: „Uważam za swój obowiązek zwrócić uwagę Pana, że dla Szwajcarów, którzyby chcieli się udać do Rossji, przedstawiają się w niéj widoki najsmutniejszéj egzystencji, dla tego staraj się pan naszych rodaków wstrzymać od emigracji do Rossji. To państwo znajduje się obecnie w trudnem przejściu, którego końca nie można dopatrzeć. Rolnictwo, handel, przemysł są w upadku; finanse w ruinie, szlachta nie ma pieniędzy, a więc guwernerzy, guwernantki, kupcy rzemieślnicy, nie znajdą tutaj zajęcia, któreby się im opłaciło. Wszyscy oni wpadają tu w ostateczną nędzę i przy pomocy rodaków odsyłani być muszą napowrót do kraju, jeżeli z nędzy, trwogi i klimatu, życia lub rozumu nie utracą. Prosty robotnik także nie znajdzie zajęcia, gdyż nawet sami Moskale-wyrobnicy, zadawalniać się muszą nędzną strawą, mieszkaniem w którem człowiek ledwo żyć może i najprostszem ubraniem." Bieda wywołana przez rząd w Polsce, objęła i Rosję, w obec nieszczęścia Polski, Rosja cieszyć się pomyślnością nie może. Łzy i krew nasza zdrowia i siły jéj nie dają.

Ostatni spór Austrji z Prusami, zakończony ustępstwem Austrji, kwestji księstw zaelbiańskich nie załatwił. Kwestja ta odroczoną została, obecnie zaś uregulowano tylko warunki współposiadania obudwóch księstw i porozumiano się co do wprowadzenia do nich lepszego porządku. Warunki porozumienia się nie są jeszcze znane, lecz to jest pewne, że większą korzyść dają one Prusom niż Austrji. Tymczasowość w jakiéj zostawiono tę sprawę, pozwoli Austrji wyjść z wewnętrznych kłopotów, poprawić swój stan finansowy i zbadać lepiéj stosunki, które wątpimy jednak ażeby na wiosnę były dla Austrji pomyślniejsze niż obecnie. Do zawarcia układu w Gastejn, przyczyniło się wiele posiedzeń państw średnich państw niemieckich, które w razie wojny pomiędzy Prusami a Austrją, upatrywały dla siebie tylko szkody. Minister saski p. Beust, bardzo czynny w tych układach, wkońcu i do Gastejn zajechał, a teraz znajduje się zapewno w Salzburgu, gdzie w chwili gdy piszemy nasz przegląd, odbywa się zjazd króla pruskiego z cesarzem austrjackim, którym towarzyszą ministrowie spraw zagranicznych. Na tym zjeździe nie jeden powód nieporozumienia usuniętym zostanie, a tymczasowość jaką przyjęto, zrodzi zapewno na to miejsce wiele innych przyczyn, które znowuż w bliskim czasie poróżnią oba mocarstwa. Ministerstwo Belcredego w Wiedniu rozpoczęło reformy od radykalnego środka, to jest od oszczędności. Zwołane komisje budżetowe mają znaczne zaprowadzić oszczędności w służbie publicznéj. Budżet wojenny zredukowano do 80 miljonów guldenów, a spodziewają się zmniejszyć go jeszcze o 10 miljonów. Srodek ten znajduje ogólną aprobatę i stawia nowe ministerstwo od razu w lepszych warunkach rządzenia, niż je miało ministerstwo Schmerlinga, które z powodu systemu centralizacyjnego, z trudnością godziło się na oszczędności. Sejm kroacki odroczono do 20 października. Komisarz cywilny austrjacki w Szlezwigu p. Halbhuber, wystosował znowuż protest przeciwko zbrojeniu Friedrichsortu przez Prusaków. W Prusach reakcja sroży się. Gazety są szczególniéj prześladowane, również i stowarzyszenia. Wychodząca w Królewcu gazeta Hartunga ma 14 procesów, gazeta dla robotników wychodząca w Koburgu, zakazaną w Prusach została.

Z Bukaresztu telegrafują o krwawych zamieszaniach, jakie tam miały miejsce 15 sierpnia. Wojska stłumiły to rewolucyjne usiłowanie, zabiwszy i raniwszy wielu obywateli. Ratusz został zrabowany, walka trwała dwie godziny. Zdaje się że ta wiadomość nie jest fałszywą, jak okazała się wiadomość o zaburzeniach w Jassach. W każdym razie w Księztwach Naddunajskich gotują się nowe zawikłania, które już dawno pruskie organa urzędowe zapowiadały, wtajemniczone będąc w intrygi moskiewskie, które wywołać w księztwach ustawiczne niepokoje. Książę Kuza z Ems pojechał do Gasteinu.

Z Egiptu podają następujące liczby zmarłych na cholerę. W Aleksandrji na 200,000 ludności umarło 12,000 ludzi; w Kairze na 400,000, umarło 30,000, w całym zaś Egipcie zmarło w ciągu 40 dni 82,000 ludzi. Cholera w Konstantynopolu, na wyspach greckich, w Azji mniejszéj, w Bagdadzie sroży się; w miastach włoskich rozszerza się, a nawet już się okazała w Marsylji, gdzie jest dość gwałtowną a i w Paryżu pojedyncze wypadki śmierci na cholerę już się okazały.

Z Włoch donosi „Presse" że układy pomiędzy Rzymem a Florencją za pośrednictwem Hiszpanji znowuż się rozpoczęły. Wiadomość ta zdaje się nam być niepewną. Agitacja klerykalna w Hiszpanji podbudzana przez Austrję trwa ciągle. Poseł austrjacki protestował przeciwko temu uznaniu, lecz odebrał od rządu hiszpańskiego odpowiedź stosowną, która nie zachęci Austrji do wmięszywania się w sprawy hiszpańskie.

Z Francji donoszą o powrocie księcia Napoleona z podróży po Irlandji do Meudon, o wyjeździe cesarza i cesarzowéj do Arenenberg, zkąd 21 b. m. wracają do Fontainebleau. Uroczystości morskie z powodu odwiedzin floty angielskiéj w Cherbourgu, rozpoczęły się 15 sierpnia. Dzienniki tak francuzkie jak angielskie w gorących słowach wypowiadają swoje uczucia z powodu pobratania się dwóch wielkich narodów współzawodniczących z sobą. „Daily News" w następny sposób się odzywa: „Obecność naszéj floty Kanału na wodach Cherbourga, dziś ręka w rękę z dzielną marynarką francuzką, która przestała być naszą nieprzyjaciółką, daje dobrą wróżbę na przyszłość, co według słów poety: „Zmieni w miłość kłótnie i niesnaski." Odpowiadając na te słowa zdaje się nie kłamane, „L'Opinion Nationale" mówi: „Tak, przymierze szczere między Anglją i Francją więcéj niż kiedy jest niezbędne w obec wzbierającego coraz najazdu Rosji w Europie i w Azji. Bardziéj niż kiedy jest na dobie, by zachód cały stał się jednem sercem i jedną duszą: ponieważ niebezpieczeństwo się zbliża, a cywilizacja potrzebuje pomocy od wszystkich swych dzieci." I jeszcze jeden ustęp możemy przytoczyć z owego dziennika odznaczającego się przed innemi szczerem współczuciem dla sprawy swobody i oświaty: „Prędzéj lub później walka wybuchnie między Wschodem i Zachodem, między demokracją liberalną i komunizmem mongolskim, nauczonym przez despotyzm byzantyjski. Nasze dzieci świadkami będą téj ostatecznéj walki, jeśli nam nie będzie dano jéj ujrzeć. Niezbędnem jest by dziś zaraz państwa położone na zachód Renu i Adrjatyku, zjednoczyły się duchem i sercem; koniecznem jest by gotowe były podać, mimo Niemiec będących pastwą zdrady, bratnią rękę naszéj przedniéj straży od Wschodu, Polakom, Madżarom i Rumunom."

W Anglji parlament zbierze się 20 listopada. Nadzieja związania zerwanéj liny telegraficznéj na dnie Atlantyku nie upadła jeszcze. Na okręcie Glasgow, który się spalił, nikt nie zginął, jak to mylnie było doniesionem, przytomność kapitana wszystkich uratowała. Na przylądku Dobréj Nadziei wybuchła wojna pomiędzy Hollendrami a Bassutosami.

Sprostowanie.— W nrze 66 „Ojczyzny" na str. 3 w szpalcie 3, w wierszu 35 gdzie mowa o zakładaniu szkółek w Poznańskiem, przez pomyłkę położono rok 1861, powinno być 1831 r.

W drukarni „Ojczyzny" w Bendlikonie (pod Zürichem).